Nr. 115. Kraków, Niedziela 27 Kwietnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc maj:

W miejscu . . .	1 złr.	— ct.
Za odnoszenie do domu . .		15 ct.
Na prowincji . . .	1 złr.	35 ct.

Do końca czerwca:

W miejscu . . .	2 złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	2 złr.	30 ct.
Na prowincji . . .	2 złr.	70 ct.

Do końca roku:

W miejscu . . .	8 złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	9 złr.	20 ct.
Na prowincji . .	10 złr.	70 ct.

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukujących się powieści: „Tajemnica piątego pułku huzarów“ i „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

Polityka „notablów“ ruskich.

Onegdaj zamieściliśmy na tem miejscu głos p. Daniłowicza z Kołomyji o „Podziale Galicji“. Sprawa to niewątpliwie ważna, która jest przedmiotem coraz gorętszych rozpraw między Rusinami. Chociażby więc myśl sama niepodobną była do przeprowadzenia i z tego powodu wszelka w tej mierze polemika była zbyteczną, toć jednak godzi się z powodu tej sprawy skreślić kilka uwag, które się nam mimowoli nasuwają.

„Notable“ ruscy pragną pochlebić „racjonalnym uczuciom inteligencji ruskiej“, a to okazawszy jej możność „złączenia wszystkiego narodu ruskiego w Austrji i zapanowania Rusinów na ziemi ruskiej“. Mimowoli nasuwa się pytanie: Kto są ci „notable“ i dlaczego chcą tak gwałtownie schlebiać inteligencji ruskiej? Wzrośli przeważnie na polskim chlebie i wykształcili się w polskich szkołach, a pragnęli być Walenrodami dla swego narodu. Szkoda tylko, że chociaż myśmy ich tego wcale nie uczyli, nabrali pewnej pogardy dla własnego języka i zastąpili go rosyjską pisownią, stawiając zarazem na pierwszym planie sympatje dla „wszechpotężnej“ Rosji. Chcieliśmy ich pozyskać i wysunęliśmy ich sami na wyższe stanowiska, ale nie zniszczyliśmy owych sympatyj i zaszła tylko ta zmiana, że ludzie mali zdobyli rangę „notablów“. Znakomitościom, jak wogóle wszystkim wielkościom wiele wolno, a jeźli nawet ich polityka wybiegała zbyt daleko po za granice sąsiedzkiej wobec nas lojalności i bratniego z nami stosunku, toć swoich gniotąc i poniewierając, przebaczaliśmy im te wybryki, które mogły być wypływem wyższej racji stanu.

Proces Olgi Hrabarowej otworzył wprawdzie oczy nawet z urodzenia ślepym, ale ruska inteligencja choć poznała wówczas cel i dążenie notablów, nie chciała tego uznać i utrzymała ich nadal na wyjątkowem stanowisku przodowników narodu. Z biegiem czasu jednak zaszły w obozach ruskich poważne zmiany. Wymarli jedni, a w ich miejsce przyszli drudzy, młodzi i gorętsi. Utworzyło się stronnictwo silne, które chce przedewszystkiem rozwoju języka i literatury ruskiej i w tym duchu pracuje nad ludem. To stronnictwo, pozyskując między Rusinami coraz więcej wpływu, nie ma jak dotąd ochoty poświęcenia rosyjskim sympatjom wszystkich praw narodu i nie chce słyszeć o wielkiej rosyjskiej polityce. Notable czują, że ziemia im się z pod nóg usuwa, a w Petersbugu, Moskwie i Kijowie przestaną ich uważać niebawem za notablów. Rzucili więc myśl podziału Galicji, aby pod tem hasłem odzyskać wpływ na młodszych braci swoich, których nie tak dawno nie chcieli nawet przyjmować na członków do Narodnego Domu we Lwowie, aby swym ukraińskim oddechem nie zatruwali „podniosłej“ atmosfery ich poglądów politycznych.

Kiedy notable wydali ponętne hasło, wywołali w pierwszej chwili wielki w obozach ruskich entuzjazm, bo biednej i głodnej inteligencji ruskiej uśmiechnął się naraz długi szereg posad i stanowisk stokroć ponętniejszych, niż złote gruszki na wierzbie, jakie przyobiecuje ustawicznie otec Naumowicz. Gdybyśmy byli w swoim czasie energicznie zajęli się polepszeniem bytu ruskiego duchowieństwa, w ciężkiem częstokroć znajdującego się położeniu, i nowe stworzyli widoki dla ruskiego nauczycielstwa, może by nie wyzywano nas tak skwapliwie; ale, że nie poświęciliśmy tym sprawom dość uwagi i zawierzyliśmy wielkościom naszym, że się wszystko z czasem samo zrobi, przeto musimy dziś słuchać długich wywodów o podziale Galicji. Myśl, powiedzieliśmy niepraktyczna, myśl niepodobna do przeprowadzenia, ale ostatecznie przy najbliższych wyborach będzie we wielu okręgach znakomitym środkiem agitacyjnym.

Jak jednak zaznaczyliśmy, notablom ruskim chodziło przedewszystkiem o to, aby odzyskać mogli swój wpływ na inteligencję ruską. Szkoda wielka, oczywiście dla nich, że nie są Polakami i że nie podnieśli u nas jakiegoś szumnego hasła narodowego, któreby rokowało jakiekolwiek nadzieje urzeczywistnienia, choćby najsłabsze, najniepewniejsze. Owładnęliby niewątpliwie Galicją zachodnią, a gdzie tylko brzmi język polski rozlegałaby się sława ich patrjotyzmu i wielkoduszności. Zrobilibyśmy ich poprostu prawdziwemi „wielkościami“, a ci, których my dziś poczytujemy u nas za „wielkości“ wprzęgliby się do ich rydwanu.

Niestety! Notable ruscy nic nie chcą mieć z nami wspólnego i żywią dla nas niczem nieprzepartą nienawiść. Jednym zamachem pragnęliby oni ściąć głowę hydry polskiej i nieufności swych współbraci. Ci ostatni jednak, powitawszy sam pomysł salwą oklasków, poczęli rozpatrywać baczniej bilans strat i zysków, jakieby przynieść mogło urzeczywistnienie projektu i przez usta p. Daniłowicza odpowiedzieli najspokojniej:

— A na szczo meni toho?...

Notable nie ucieszyli się zbyt tą odpowiedzią. Rosyjskie sympatje, odgrywające dotąd w Galicji wschodniej nie małą rolę, nie wytrzymały próby.

I dla notablów i dla nas musi być atoli faktem, że obok stronnictwa przechylającego się do Rosji, istnieje na Rusi galicyjskiej stronnictwo coraz liczniejsze, które ma na celu, aby *drogą codziennej i powolnej pracy nad podźwignięciem prostego ludu, zapewnić elementowi ruskiemu panowanie w Galicji wschodniej.*

Musimy się również i z tem liczyć, że stronnictwo to dzieli nieufność i niechęć notablów do wszystkiego, co polskie i że za każdą cenę, a więc *stanowczo przeciw nam*, dążyć zamierza w obranym kierunku.

Jaka to jest ta powolna *praca* nad podźwignięciem ludu, czy i jakie posiadamy środki obrony i jak się zachowujemy wobec coraz silniejszych przeciw nam agitacyj, pomówimy o tem niebawem obszerniej.

Rozruchy w Białej.

(List „Kurjera Polskiego“).

Biała dnia 25 kwietnia.

Wczorajszej nocy, oprócz fałszywej, jak się zdaje, wieści o demonstracji robotniczej w Leszczynach, rozchodzi się pogłoska, że ekscedenci rabowali i niszczyli z przeciwnej strony Biały. W Komorowicach i Mikuszowicach zburzyli oni trzy szynki. W samej Białej i Lipniku spokój nie został zakłócony; tak samo upłynął i dzień dzisiejszy bez naruszenia spokoju. Mimo to umysły nie są jeszcze uspokojone. Jakby w oczekiwaniu dalszych następstw, załoga Bielska i Biały powiększoną została znowu o dwie kompanje strzelców z Trzyńca i o szwadron kawalerji. Wice-prezydent Lidl przyjechał o 10-tej w południe a o 12-tej w południe odjechał już do Wiednia, nieprzyjąwszy deputacji robotniczej. Pogrzeb ofiar ostatnich wypadków odbył się częściowo dziś wieczorem, robotnicy tłumnie wzięli w nim udział, niosąc sami swych towarzyszów na miejsce wiecznego spoczynku. Lament pozostałych wdów i sierot był wzruszający. Reszta poległych robotników pogrzebaną zostanie jutro nad ranem. Szpital tutejszy od południa był jak obleżony.

Bardzo wielu mieszkańców jeszcze przed wypadkami zaszłemi, opuściło na czas rozruchów miasto Białę. Dziś jeszcze wiele osób wyjechało. W tych dniach wyjedzie wspólna deputacja miast Biały i Bielska do cesarza z prośbą, o wyjednanie dla Biały i Bielska stałej załogi wojskowej. Dotąd bowiem tak znaczne fabryczne miasta czyniły zabiegi i starania, aby być wolne od załóg wojskowych. Ostatnie dopiero wypadki przekonały rajców miejskich, jak potrzebne jest wojsko w miastach fabrycznych. W ostatniej chwili dowiaduję się z pewnego źródła, że fabrykanci zgodzili się na żądanie robotników, aby święcić dzień 1 Maja, byle tylko ta demonstracja upłynęła spokojnie, a fabrykanci: Poper i Stawro przyrzec mieli podwyższenie płacy swym robotnikom pierwszy o 10%, drugi o 25 procent. Noc upływa tu spokojnie, lecz krążą wieści, że w Żywcu i okolicy rozruchy przybrały rozmiary groźne, i że w Żywcu demolują i palą fabryki.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Bohorodczany d. 24 kwietnia 1890 r.

Cichy nasz zakątek Pokucia, któremu nieba i losy nie bardzo łaskawe, doznał temi dniami dotkliwego ciosu; z prawdziwym i głębokim żalem odczuł stratę moralną, jaka nie prędko da się wynagrodzić. Oto dnia 24 b. m odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Karola Krasuskiego, prawego obywatela, chętnego zawsze sprawom publicznym; prawdziwego patrjoty, któremu dola kraju nie była obojętną; gospodarza wzorowego, który w postępie szedł z dewizą: „oszczędnością i pracą uczciwą“; długoletniego administratora poczty, który na tem stanowisku służył prawdziwie publiczności; byłego burmistrza miasteczka Bohorodczan; członka bohorodczańskiej reprezentacji powiatowej i rady gminnej. Nadzwyczaj licznie zgromadzona publiczność, mimo ulewnego prawie deszczu, duchowieństwo trzech obrządków, inteligencja miejscowa i okoliczna, mieszczaństwo i lud, członkowie reprezentacji powiatowej i gminnej, ostatnią zmarłemu oddając przysługę, dali wyraz tych sympatyj i uczuć, jakie zjednać sobie umiał u wszystkich, na jakie swemi przymiotami serca i umysłu zasłużył. Ci, którzy na arenie wielkiego świata w hałasie i zgiełku za jakąkolwiek cenę zdobywają chwilowy poklask i na tak długo, dopóki szczęśliwszy rywal w bójce o błysk sławy nie zepchnie ich ku dołowi, mogą pozazdrościć wielu innym, którzy z kosturem w ręku idą między maluczkich i tu zakładają podwaliny lepszej dla kraju przyszłości.

Do tych ostatnich należał ś. p. Krasuski. Sumiennie i po Bożemu, rozumnie i gorliwie jął się każdej sprawy uczciwej — daleki od walk stronniczo-skrajnych i namiętnych, które do celu nie prowadzą. Do grona reprezentacji powiatowej wszedł już z chwilą powołania do życia autonomji i przez ćwierć wieku blizko, bo do końca swego życia poświęcał jej swoje siły i światłe rady. Największe tutaj zasługi położył w pierwszych latach istnienia reprezentacji, kiedyto w życiu autonomicznem prawie po omacku kroczyło się naprzód. Sprawy trudne i zawiłe, jak zabezpieczenie majątków gminnych, sprawy serwitutowe i wiele innych, do których był delegowany jako członek Rady powiatowej, znalazły w nim godnego referenta, z zamiłowaniem i poczuciem sprawiedliwości, a odnośnych jego prac piśmiennych mógłby pozazdrościć nawet wytrawny jurysta.

Stosy akt złożone w archiwum Wydziału powiatowego, które z pod jego wyszły ręki, świadczą wymownie, iż nie piastował godności, jak wielu, niestety, innych, aby ją piastować, lecz aby działać. Atrament już pożółkł, papier poczerniał, ale myśli żywo i chlubnie przemawiać będą za tym, który już nie żyje, a który je wypowiedział. Wieniec złożony na trumnie z napisem: „Weteranowi służby autonomicznej — Reprezentacja powiatowa“, słabą tylko byłby nagrodą za trudy; pamięć przeto o zmarłym, wynagrodzi mu resztę. Jako burmistrz miasteczka przez lat 13, zasłużył się ś. p. Krasuski koło jego podniesienia a jednym z wyników starań o dobro gminy, jest dzisiaj piękna realność nabyta dla niej, w której obecnie mieści się urząd gminny. Był ś. p Krasuski również jednym z najgorliwszych założycieli ochotniczej straży pożarnej.

Wiosna, która go zawsze wabiła do roli przezeń tak ukochanej, tym razem nie zdołała przemówić do niego. Ciężka słabość powaliła go na łoże śmiertelne. Umarł dn. 22 b. m. w 75 roku życia. To wspomnienie niechaj będzie niejakiem ukojeniem dla zbolałej wdowy, zacnej matrony, dla rodziny zasmuconej i obecnego prezesa Rady powiatowej, któremu od dzieciństwa zmarły jako ojczym prawdziwym był ojcem.

Cześć jego pamięci — spokój jego duszy!

Rada państwa.

(392 posiedzenie Izby poselskiej).

Wiedeń, 25 kwietnia.

Posiedzenie zagaja pos. Chlumecky oznajmieniem, że „prezydent Smolka, z powodu słabości, jeszcze dzisiaj przewodniczyć Izbie nie może; według opinji lekarzy jednak ujrzymy go zapewne niezadługo pośród nas“. Posłowie oklaskami witają to ostatnie zapewnienie. Referent Kathrein imieniem Komisji budżetowej zdaje sprawę z projektu rządowego o zapomogach głodowych dla Czech, Krainy, Gorycji i Gradyski. Projekt przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. — Izba uchwaliła odmówić żądaniu sądu o wydanie posła Nabergoja. Przy dyskusji szczegółowej nad rubryką *Roboty wodne* poseł hr. Wurmbrand omawiał także stan regulacji rzek w Austrji. Przy rubryce *Spisy ludności* hr. Kaunitz domaga się, żeby w spisach ludności zamiast języka używanego, notowano narodowość. Sprzeciwia się temu reprezentant rządu, baron Erb, utrzymując, że wiele poddanych austrjackich znalazłoby się w prawdziwym kłopocie, gdyby im przyszło określać swoją narodowość (!). Poseł Kübeck życzy sobie, żeby uwzględniano przy spisach także socjalne i ekonomiczne stosunki ludności. Wniosek Kaunitza upadł. Przy obradach nad budżetem obrony krajowej, zabrał głos poseł Kaiser i żądał lepszego wynagrodzenia za szkody wyrządzone w polach podczas manewrów i ćwiczeń, oraz podwyższenia płacy dla podoficerów i żandarmów. Mowca zwraca zarazem uwagę rządu na emigrację popisowych i domaga się utworzenia komisji asenterunkowej w każdym obwodzie sądowym. Poseł Posch skarży się na przeciążenie gmin sprawami wojskowo-administracyjnemi. Najbliższe posiedzenie jutro.

Wiadomości polityczne.

Serbski kongres kościelny.

D. 24 b. m. o godz. 10-ej przedpołudniem, rozpoczął się bardzo uroczyście kongres serbskiego kościoła narodowego w Karłowicach. Przy otwarciu obecni byli wszyscy delegaci, a galerje były przepełnione. Miejsca koło stołu przeznaczonego dla biskupów, zajęli czterej książęta kościoła serbskiego. U drzwi wchodowych oczekiwali biskupi: Stojkowicz, Żywkowicz i Petrowicz komisarza królewskiego barona Nikolicza, który zjawił się o godz. 10-ej i przyjęty został pełnemi zapału okrzykami: „Żywjo!“ Po odczytaniu przez sekretarza metropolji Ciricza, reskryptu królewskiego w języku węgierskim i serbskim, odczytał baron Nikolicz mowę inauguracyjną, z której wyjmujemy następujące szczegóły: „Spodziewam się, że skwapliwość, z jaką Najjaśniejszy Pan zezwolił na odbycie kongresu grecko-orjentalno-serbskiego kościoła narodowego, w celu wybrania prawowitego jego naczelnika, znajdzie wdzięczny odgłos wśród panów, że obradować będziecie zgodnie z przepisami statutów waszych i z ustawami państwa. Wyjdzie to na korzyść kościołowi, rozwojowi narodowemu Serbji i Ojczyźnie naszej“.

Mowę komisarza królewskiego, przyjęli zgromadzeni entuzjastycznemi okrzykami a biskup zwrócił się do niego z prośbą, aby zaniósł do stóp tronu podziękowanie Serbów, za zezwolenie na odbycie kongresu. Następnie objął najstarszy w urzędzie biskup Stojkowicz przewodnictwo i przyjmował legitymacje delegatów, którzy przybyli w liczbie 71.

Opinja rosyjska o sprawach wschodnich.

Ciekawą, często najciekawszą bywa i dla jednostek i dla społeczeństw opinja nieprzyjaciół. Że można z niej wiele się nauczyć, to nie ulega wątpliwości. Niezawodnie też i Bułgarzy czerpią naukę dla siebie z tego, co u nich karcą dzienniki rosyjskie. Nagana wrogów, bywa najlepszą pochwałą, to też Stambułów zyskuje znakomitą pochwałę w napaści, jakiej na rząd bułgarski dopuszcza się właśnie *Graždanin* w tych słowach:

„W ostatnich dwóch tygodniach kwestja bułgarska jakoś przygasła wobec innych wydarzeń. O Koburgu i Stambułowie zaczęto zapominać i zapomnianoby zupełnie, gdyby znowu nie przypomnieli się ogółowi.

„Korespondent sofijski dziennika serbskiego *Zastawa*, wydawanego w Austrji, opowiada, że ponieważ położenie Stambułowa zostało zachwiane wskutek niepowodzenia zabiegów, podjętych w celu uznania ks. Koburskiego, obmyślił Stambułow plan nowy i stanowczy, który, w razie powodzenia, daje mu nadzieje ocalenia się. Na propozycję tedy Stambułowa, Rada ministrów na posiedzeniu odbytem w dniu 19 marca uchwaliła „wstrzymanie wypłaty daniny Turcji“, czyli zdecydowała się na środek, który tyle znaczy, co ogłoszenie uboczne niezależności Bułgarji! Nieco przódy jeszcze rządcy bułgarscy uznali, iż umowa handlowa francusko-turecka nie jest zupełnie obowiązującą dla Bułgarji, gdyż, jeżeli Francja życzy sobie utrzymać trwałe stosunki handlowe z Bułgarją, to może zawrzeć z nią oddzielny traktat handlowy.

„Owe dwie decyzje wykazują, iż Stambułow nie zamierza ograniczać się na samych pogróżkach, że raczej pragnie przystąpić do akcji, która może się stać powodem zmian licznych i doniosłych na półwyspie Bałkańskim.

„Trudno nie podziwiać zuchwalstwa tego akrobaty politycznego. Wyprawiał on w obliczu całej Europy najnieprawdopodobniejsze sztuki i ciągle jeszcze balansuje na tej mocno naprężonej linie. Z Wiednia, z Pesztu i niestety z Berlina nawet, głośno przyklaskują temu linoskokowi i dają mu rady jak ma postępować. Dzięki tym radom, odegrał komedję z Serbją, lubo bez powodzenia; wszystkie zaczepki, skierowane pod adresem Serbji, okazały się daremnemi, lubo dzienniki austrjackie i węgierskie przepowiadały już wojnę między Serbją i Bułgarją.

„Co wypłynie ze wszystkich powyższych zamachów bułgarskich, orzec trudno. Kryzys bismarckowski ostudził nieco zapał Koburga i Stambułowa do nowych wycieczek. Czy jednakże na długo? Czy nie sposobi się tam coś nowego, coś takiego, na co nie zdecydowali się jeszcze dotąd zuchwali aż do szaleństwa koburczykowie?

„Rząd serbski, nie zwracając uwagi na wrzaski dzienników berlińskich i wiedeńskich, w dalszym ciągu nie przestaje zajmować się z powodzeniem reformami wewnętrznemi i pracą około wywalczenia niezależności ekonomicznej Serbji. Zaraz po zaciągnięciu korzystnej pożyczki w Paryżu, Skupczyna serbska przyjęła jednogłośnie w pierwszem czytaniu projekt prawa cerkiewnego, ułożony w duchu umiarkowania, a potem i projekt prawa wojennego w znacznej tegoż części. Walka między stronnictwami, która zaogniła się na chwilę, ucichła znowu, i wogóle Serbja kroczy po drodze pewnej i zbawczej, kierowana przez ostrożnych i doświadczonych mężów stanu.

„W szczególności jednak przyjemnie jest nam widzieć, iż intrygi austrjackie nie wywierają już żadnego wpływu na Serbję. Zdaje się, że politycy austrjaccy o nic tak bardzo nie starali się, jak o zwalenie ministerjum serbskiego, w rezultacie zaś starania ich nie odniosły żadnego skutku i przyniosły im tylko wstyd. Z jakim wysiłkiem starali się przeszkodzić Towarzystwu ks. Gagarina w otrzymaniu przywilejów. I to się jednak nie udało. W końcu wszelkie starania polityków austrjackich, podjęte w celu wywołania wojny serbsko-bułgarskiej, pozostały najzupełniej bez skutku.

„Owa trwała i spokojna polityka rządu serbskiego, jest największą rękojmią przyszłego rozwoju Serbji“.

Książę Bismarck w opozycji.

„Dziwnie się to plecie, na tym biednym świecie“, śpiewał niegdyś nasz Jan Kochanowski, a po dziś dzień to zdanie nie utraciło swego znaczenia. Wymownego na to dowodu dostarcza książę Bismarck. Kiedy stał na szczycie potęgi, nie cierpiał opozycji, piętnując inaczej myślących nieprzyjaciołmi państwa. Wiadomo, że i Polacy zostali do tej kategorji zaliczeni. Co się dzieje obecnie? Oto ów filar królewskości i zasad konserwatywnych staje w opozycji przeciw teraźniejszemu kanclerzowi. Nie jest to wyłącznie podejrzenie, gdyż istnieją pozytywne dowody, że dawniejszy kanclerz stanął w szeregach opozycji. Ostra kry-

tyka przemówienia Capriviego, która się pojawiła w *Hamburger Nachrichten* niewątpliwie wyszła z natchnienia dawniejszego kanclerza. Hamburski dziennik pisze wprawdzie, że tego artykułu nie pisał ks. Bismarck, dodaje przecież, że i on ma prawo, jak każdy inny obywatel do objawienia swego zdania. Bardzo słusznie, dlaczego jednakże tylu redaktorów, a szczególnie Polaków, właśnie za objawienie swego zdania i w obronie praw nam przyznanych doznało całej surowości kodeksu karnego? Dawniejsi zwolennicy ekskanclerza potrząsają głowami z powodu jego opozycji i radzą mu, aby nie szedł za daleko, gdyż mogłaby się powtórzyć sprawa Arnima.

Przy tej sposobności zaznaczyć wypada szczególniejszy brak charakteru u niektórych dziennikarzy niemieckich. Ci, co dawniej lizali stopy potężnego męża stanu, dziś nietylko go opuścili, ale jeszcze wyrażają się o nim z lekceważeniem. Przypomina to bajkę o chorym lwie i ośle. *Gazeta Kolońska,* dla której książe Bismarck był najwyższym ideałem, porównuje go ze starem żelazem, które po użyciu wyrzuca się do komory. Dalej jeszcze idą *Dresdener Nachrichten,* które pisząc o artykule w hamburskiem piśmie, nazywają go: „Gezisch ausrangirten Reptilien", a w innem miejscu mówią, że ów artykuł jest to: „Mordspectakel eines wohlbekannten Virtuosen". Nie trudno się domyśleć, kto ma być onym wirtuozem. Nie spodziewał się zapewne dawniejszy kanclerz, tucząc chlebem gadzinowym gazeciarzy, że ogrzewa gadziny na własnem łonie. Mimowoli przypomina się polskie przysłowie: „Nosił wilk, a za niedziel kilka ponieśli też wilka".

Do tego dodać musimy najnowszą wiadomość, oto, że *Hamburger Nachrichten* umieściły 25 b. m. artykuł wstępny w tonie szorstkim, poniekąd zuchwałym, gdzie z naciskiem wielkim czynią zarzut i cesarzowi Wilhelmowi i mowcom różnym, że w czasie uroczystości w Bremie nie mówiono o Bismarcku, jako twórcy jedności niemieckiej tak, jak na to zasługiwał.

Proces Panicy.

Proces Panicy zmierza już do zakończenia. Według ostatnich wiadomości, zebrano już niezbite dowody, że Panica istotnie winnym jest zbrodni zdrady stanu; że istotnie czynił przygotowanie do gwałtownego zamachu na księcia, że postanowił zamordować Stambułowa i rząd obalić, w czem obce mocarstwo pomocy użyczyć mu miało. Prokurator kończy już akt oskarżenia na tych dowodach oparty, i spodziewają się powszechnie w Sofji, że najdalej w ciągu dwóch tygodni rozprawa się zacznie.

Sztuka życia.

Głośny niegdyś, a dziś przebrzmiały autor książki *Siła i materja,* Ludwik Büchner, przypomniał się przed kilkoma dniami odczytem „O sztuce długiego życia", który wygłosił w Towarzystwie politechnicznem we Frankfurcie.

Sztukę życia wielokrotnie już badano, a rzadko według niej postępowano, często jej uczono, a rzadko jej się nauczono.

Idąc za wywodami koryfeusza materjalizmu współczesnego, który sam obecnie liczy lat 67, musimy przedewszystkiem stwierdzić, że kobiety wogóle dłużej żyją, aniżeli mężczyźni. Przy ostatnim spisie ludności w Niemczech liczono 2055 mężczyzn i 3330 kobiet, mających więcej aniżeli 90 lat, a przeciętnie na 100 starców wypada 155 staruszek... Pewien złośliwy Francuz wypowiedział zdanie, iż to ztąd pochodzi, że u płci słabej usta nigdy nie milczą. Wprawdzie obfite gadanie i śpiewanie wywiera wzmacniający wpływ na organy oddechu, ale głównym powodem dłuższego życia kobiet, bodaj czy nie jest ta okoliczność, że podlegają one mniejszym troskom, wysileniom i niebezpieczeństwom w porównaniu z panami stworzenia.

Dalszym faktem jest, że ludzie bezżenni nie dochodzą do sędziwego wieku. Kto chce żyć długo, musi się ożenić — cieszcie się, córy na wydaniu! — a czem prędzej, tem lepiej... Bo kto wchodzi w śluby małżeńskie w 30 roku życia, ma widoki, że będzie żył o 11 lat więcej, aniżeli gdyby został bezżenny; kto zaś klęka na kobiercu ślubnym dopiero w 40 roku ziemskiej swej pielgrzymki, zyskuje tylko 6 lat...

Długowieczność zresztą bywa dziedziczną. Z takich rodzin pochodzili Pius IX. i Wilhelm I. Zwłaszcza potomkowie rodu Mastai Ferreti, do bardzo sędziwego dochodzą wieku.

Jednym z główniejszych warunków długiego życia jest świeże powietrze. Dlatego stosunek śmiertelności na wsi i w mieście ma się jak 100 do 140. Badanie zaś wieku ludzkiego według stanu i zajęcia, do następującego doprowadza wyniku: księża, kapitaliści i wyżsi urzędnicy, żyją przeciętnie 65 lat, kupcy 62, gospodarze i leśnicy 61, żołnierze 59, adwokaci 58, artyści i literaci 57, nauczyciele 56, potem dopiero następują lekarze, a lista kończy się rzemieślnikami i robotnikami, których żywot przeciętny trwa tylko lat 44... Kto więc żyć pragnie długo, niech zostanie proboszczem, bankierem, albo... ministrem.

Na wielką uwagę zasługuje okoliczność, iż liczba, oznaczająca przeciętny wiek ludzki, w ostatnich stuleciach powiększyła się w dwójnasób. We Francji człowiek przeciętny żył w r. 1777 tylko 23 lat, w r. 1836 już 33, a w r. 1874 39·8. Człowiek, który się rodzi w epoce dzisiejszej, żyje dwa razy (?) tyle, co jego przodek z wieków średnich. Mniej natomiast pocieszającym jest stwierdzony przez statystykę fakt, że biedny dochodzi tylko do połowy życia bogatego. Nędza odbiera człowiekowi nie tylko przyjemności życia, ale i połowę jego trwania. W Londynie wiek przeciętny bogatych oblicza się na lat 44, ubogich na 22. Na 100 dzieci bogaczów w Anglji umiera 7, dzieci z nędzy 55 w najwcześniejszej młodości...

Że izraelici i teraz dłużej żyją, aniżeli chrześcijanie, Turcy i poganie, powodem tego nie jest religja lub rasa, ale mierny i trzeźwy tryb życia; najzdrowszemi są kraje i okolice, w których nie ma gwałtownych zmian temperatury i które leżą nad morzem.

Wielu ludzi skraca sobie swawolnie życie. O takich Buchner powiada, że nie umierają, jeno się zabijają sami. Jest sztuka przedłużenia życia, ale ta polega tylko na przestrzeganiu przykazań higjenicznych, a nie używaniu „specyfików", w które wierzono w średnich wiekach. Przez całe stulecia np. panowało przekonanie, że człowiek przedłuża sobie życie przez obcowanie z młodymi ludźmi. Karol XI, król francuski, pił krew dzieci, a na grobowcu starego rzymianina stoi napis, że dożył do 116-go roku... zawdzięczając oddechowi młodych dziewcząt. Z tego pewien filolog ubiegłego stulecia wywnioskował, iż stary rzymianin był profesorem pensjonatu.

Wenecjanin Cornarin, który żył 104 lata, od 40-go roku spożywał dziennie tylko 24 łuty jadła, a 28 napoju. Inni do podobnego wyniku dochodzili w wręcz przeciwny sposób, przez obfite jedzenie i picie, jak Brillat Savarin, słynny prawodawca kulinarny. Büchner powiada, że „tak jak wszędzie" najlepszą jest złota droga średnia, chociaż to zdanie w ustach skrajnego, wywrotowego działacza nauki, brzmi cokolwiek dziwnie. Więc radzi zachowywać we wszystkiem miarę, nie bać się wina, bo „wino jest mlekiem starca", używać ruchu, poić się świeżem powietrzem, stosownie zmieniać pracę i spoczynek, a nadewszystko dążyć do pogody umysłu. To nakazywała już szkoła salerneńska w średnich wiekach, a znakomity Hufeland w swojej w r. 1796 wydanej „Makrobjotyce" te same ustanowił przykazania życia.

Odczyt swój zakończył Ludwik Buchner przykładami długowieczności ludzkiej. Pomijając Metuzalema i innych patrjarchów Testamentu Starego, przypomniał, że w Anglji w r. 1635 umarł człowiek, który żył 152 lata. Pewien lord przywiózł go jako unikat na dwór królewski i tam prastary człowiek nadużył jadła i napoju, wskutek czego zgon swój przyśpieszył. Inny, rodem z Norwegji, żył 142 lata, a w r. 111-tym zawarł ponowne śluby małżeńskie. W roku 1876 liczono w Anglji 57 osób wyżej 100 lat, a 592 wyżej 95.

A więc i mędrcy średniowieczni z Salerno i uczeni nowożytni rozmaitych usposobień i przekonań, Hufeland i Büchner, zalecają jako filozofję życia miarę dla ciała i pogodę dla umysłu

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Prezydent miasta Lwowa otrzymał 24 b. m. piękną wieść z Warny, tego miasta tak pamiętnego w dziejach naszych, miasta, pod którem młodociany Jagiellończyk krwią własną stwierdził misję cywilizacyjną Polski. Mieszkańcy tego ważnego posterunku bułgarskiego, dowiedziawszy się o nędzy, panującej w naszym kraju, pośpieszyli z ofiarą swego grosza, ażeby stwierdzić swą miłość bratnią. Inicjatywa w tym kierunku wyszła od p. L Corvina, inżyniera drogi żelaznej, myśl zaś jego znalazła gorące poparcie prefekta Warny, którego nazwiska niestety nie znamy — któremu jednak na tem miejscu imieniem komitetu wyrażamy serdeczne podziękowanie. Składki zebrano za pomocą arkuszy składkowych; każdy z nich miał na czele drukowaną, krótką ale serdeczną odezwę po bułgarsku i po francuzku — i każdy zaopatrzony był bieżącą liczbą i pieczęcią prefektury. Na arkuszach składkowych znajdujemy kilka tylko nazwisk polskich — zresztą sami tylko Bułgarzy. W całości złożono kwotę 514 fr. w złocie — a więc grosz wcale pokaźny. Więcej jednak, niżeli wysokość daru, pocieszającym jest sam fakt — radośną nowiną, że obywatele narodu, dla którego tyle sympatji czujemy, na który patrzymy z taką serdeczną życzliwością, ze swej strony pośpieszają z wyrazem swego współczucia i przyjaźni dla nas — „*en ce moment dans le grand malheur*" jak się wyraża odezwa. Według *Dzien. Polskiego* prezydent Mochnacki wysłał serdeczne podziękowanie do prefekta Warny dawcom zaś podziękował w bułgarskiem piśmie, wystosowanem do *Swobody.*

* Księżna Karolina Lubomirska ofiarowała na rzecz „Gwiazdy" 10.000 złr. Procenta mają być użyte na wsparcie robotników. Szlachetna księżna przesłała p. Fr. Głodzińskiemu, prezesowi Towarzystwa, słowa uznania. Człowiek ten stał zawsze na straży narodowych uczuć Towarzystwa — jego przewodnią myślą była zawsze i przedewszystkiem prawdziwa i głęboka miłość Ojczyzny. Należało się mu też to uznanie, bo dotychczas na drodze swej napotykał najczęściej ciernie i to ze strony tych, którzy przedewszystkiem wspomagać go byli winni. Niechże te słowa uznania będą wraz z sympatją, jaką go członkowie „Gwiazdy" otaczali i otaczają, zachętą dlań do dalszej pożytecznej pracy!

* Komitet robotniczy, urządzający we Lwowie obchód 1 maja, a złożony z 76 członków wszystkich zawodów rzemieślniczych i przemysłowych zwołuje plakatami na ten dzień walne zgromadzenie do ratusza. Na porządku dziennym między innemi jest: sprawa 8-godzinnej pracy, sprawa powszechnego i bezpośredniego tajnego głosowania, zniesienie armji stałej, sprawa szkół wyznaniowych i uchwalenie odnośnej petycji do Rady państwa. — Towarzysze kamieniarscy we Lwowie uchwalili onegdaj święto robotnicze połączyć z obchodem narodowym 3 maja. Robotnicy warstatów kolei Karola Ludwika (około 500) zawiadomili dyrekcję, że życzą sobie obchodzić 1 maja. Dyrekcja warstatów oświadczyła, że zakomunikuje to dyrekcji ruchu, i nie ma nic przeciwko zastanowieniu roboty w tym dniu. Warstaty będą zamknięte tego dnia.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 24 kwietnia. — Egzamin dojrzałości w naszem żeńskiem seminarjum nauczycielskiem odbędzie się dnia 27 czerwca. — Urzędnicy tutejszego Sądu urządzili w zeszły poniedziałek pożegnalną wycieczkę do lasku na Budach na cześć odchodzącego do Mościsk auskultanta, p. Zawirskiego. Wycieczka, w której uczestniczyło 30 osób, powiodła się znakomicie. — Szósty wieczorek muzyczny odbędzie się dnia 26 b. m. w sali Rady miejskiej. Program koncertu jest następujący: 1) Haydn: Kwartet smyczkowy: a) Allegro, b) Adagio, c) Finale. 2) a) Niedzielski: Pieśń, b) Troschel: Mazurek, śpiew. 3) Liszt: Soirée de Vienne, fortepjan. 4) Beriot: Andante i Allegro z koncertu, skrzypce. 5) Gumpert: Moja pieśń, śpiew. 6) Chopin: Rondo na 2 fortepjany.

* Tarnopol d. 24 kwietnia. — Wioskę Draganówkę, nawiedzoną zeszłoroczną posuchą, dotknęło znów nowe nieszczęście. D. 19 kwietnia b. r. właśnie w chwili, gdy komisarz rządowy zjechał do wsi, aby rozdzielić zapomogę między najbardziej zeszłorocznym nieurodzajem dotkniętych włościan, spadł nagle grad wielkości kurzego jaja i zniszczył do szczętu zasiewy. Z powodu wczesnej wiosny, mieszkańcy Draganówki wcześnie zasiali swe pola, tak, że zboża jare już pięknie powschodziły i zazieleniły się, i budziły nadzieję obfitych plonów. Grad zniszczył je jednak, a szczególniej ucierpiąi wiele oziminy, które już w pierwsze kolanka wyrastać zaczęły. Można więc sobie wyobrazić, jaka rozpacz panuje wśród mieszkańców wioski, którzy widzą, że ich nadzieje całkowicie zawiodły i znów widmo głodu i zimna stoi przed niemi.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna odbyła posiedzenie dnia 12 b. m, na którem załatwiono następujące sprawy:

Zatwierdzono wybór Peisacha Celnika, na reprezentanta religji izraelickiej, do c. k. okręgowej Rady szkolnej w Brzesku. Zatwierdzono wybór Konstantego Teliszewskiego i ks. Kornela Jaworskiego, na delegatów Rady powiatowej w Turce, do tamtejszej Rady szkolnej okręgowej i wybór Mojżesza Schechtera na reprezentanta wyznania izraelickiego w tejże Radzie szkolnej okręgowej, a zamianowano Michała Łuczeckiego, kierownika szkoły ludowej w Turce, reprezentantem zawodu nauczycielskiego w c. k. okręgowej Radzie szkolnej w Turce. Uchwalono wyrazić uznanie ks. Izydorowi Rajtarowskiemu, proboszczowi w Łubiankach wyższych, powodu jego starań i wpływów, które umożliwiły wprowadzenie w życie szkół ludowych w Łubiankach wyższych i niższych. Pozwolono Janowi Jaśkowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Ławocznem, trudnić się pisarstwem gminnem, na razie przez jeden rok. Przeniesiono w stały stan spoczynku Ludwika Kalicińskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Sokalu, Juljana Makohońskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Krzywem i Julję Łomińską, nauczycielkę szkoły ludowej w Strzelczyskach. Zatwierdzono regulamin czynności c. k. okręgowej Rady szkolnej w Sokalu Wyłączono gminę Brzezinkę (powiat Wadowice), ze związku szkoły ludowej w Roczynach i zorganizowano w Brzezince osobną szkołę ludową. Przekształcono filjalną szkołę w Brzusce (powiat Dobromil) na etatową. Zorganizowano szkoły ludowe: w Ponicach (powiat Nowy Targ), Szklarach (pow Sanok). Zamianowano Stanisława Ziobrowskiego, suplentem gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. Przyznano Henrykowi Machnickiemu, profesorowi gimnazjum w Bochni, trzeci dodatek pięcioletni; Emerykowi Turczyńskiemu, profesorowi gimnazjum w Kołomyji, czwarty dodatek pięcioletni. Zatwierdzono Fryderyka Lachnera, na uczyciela gimnazjum w Wadowicach, w zawodzie nauczycielskim, z przyznaniem mu tytułu profesora Wyznaczono termina do egzaminów dojrzałości w seminarjach nauczycielskich. Załatwiono sprawozdanie krajowego inspektora z lustracji gimnazjów w Bochni i Tarnowie. Zaproszono na ekspertów zawodowych dla komisji naukowej, przy Radzie szkolnej krajowej ustanowionej: profesorów Uniwersytetu dr. Maksymiljana Iskrzyckiego, dr Kazimierza Morawskiego i dr. Wilhelma Creizenacha; profesorów szkoły politechnicznej: Bronisława Pawlewskiego i dr. Kazimierza Olearskiego; profesorów szkół średnich: Franciszka Majchrowicza, Stanisława Librewskiego, Józefa Taborskiego, Józefa Winkowskiego, Piotra Parylaka, dr. Józefa Tretiaka, dr. Romana Zawilińskiego, Józefa Czerneckiego, dr. Emila Kalitowskiego, Konstantego Łuczakowskiego, Alojzego Szarłowskiego, dr. Mieczysława Warmskiego, dr. Antoniego Jaworskiego, dr. Stanisława Zaręcznego, Edwarda Grzębskiego i Leona Piccarda.

KÓŁKA ROLNICZE.

* (*Dokoń.*). W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia Towarzystwa, Zarząd główny przeprowadził wydawnictwo pisma miesięcznego objętości dwóch arkuszy, *Przewodnik dla Kółek rolniczych,* którego wyszło 4 nra. Do kosztów wydawnictwa przyczynili się bądź to tytułem prenumeraty, bądź też tytułem subwencji następujące Wydziały Rad powiatowych: Biała w kwocie 20 złr., Grybów 10 złr., Rohatyn 10 złr, Wadowice 30 złr, Nowy Sącz 15 złr, Chrzanów 10 złr., Brzozów 10 złr., Pilzno 20 złr, Mielec 10 złr., Brzozów, Tarnopol, Wieliczka, Dąbrowa po 5 złr.; Towarzystwo oświaty ludowej zaprenumerowało 97 egzemplarzy, Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych w Łańcucie 15 egz., oprócz tego złożył pp. Jan Stachoń, nauczyciel w Śniatynie 25 złr, dr K. Orlecki em. radca dworu 4 złr, radca Mandybur 3 złr., Towarzystwo im. Staszyca 4 złr. Między Zarządem głównym a Kółkami rolniczemi odbywała się w tym czasie ożywiona korespondencja, protokół podawczy wykazał 1969 spraw. Po zdaniu sprawozdania z obrotu funduszu Towarzystwa przez skarbnika, ks. infułata dr. Feliksa Zabłockiego, wysłuchano sprawozdań przez pp. Mandybura, Rylskiego, Bielańskiego i Merunowicza z uchwał Walnego Zgromadzenia w sprawie sklepików, dostawy nasion, asekuracji i kas Reifeisenowskich i uchwalono, aby tegoroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w pierwszej połowie września b r., i to wedle okoliczności w Stanisławowie lub w Tarnowie, zostawiając wybór Wydziałowi Zarządu głównego Również przyjęto do wiadomości ukonstytuowanie się Wydziału przez podział na sekcje: a) rolniczo-gospodarczą (pp dr. Barański, Ostaszkiewicz, Rylski), b) przemysłowo handlową (pp. Bisanc, Mandybur, Rylski, Wilczyński), c) oświaty (pp. Baranowski, Olszewski, Wilczyński), d) sprawy zaś administracyjno-organizacyjne poruczono do załatwienia prezydjum Zarządu głównego.

KURJER POCZTOWY.

* Na dworcu kolejowym Kamionka-Lipnik w powiecie rawskim otwartym zostanie z dniem 1 maja b. r. urząd pocztowy ze zwykłym zakresem działania, którego okręg doręczeń stanowić będą: dworzec kolejowy Kamionka-Lipnik, obszar dworski Hołe rawskie i miejscowość Kamionka wołoska z przysiołkami: Lipnik kamieniecki, Brzezina, Hołe kamienieckie, Kruszyna, Moszczany, Pomłynów, Pnice, Starawieś, Biszków, Bobroidy, Budy, Krzywe kamienieckie, Milawa i Piratyn Nowy ten urząd pocztowy otrzyma związek pocztowy za pomocą pociągów kolei lokalnej lwowsko bełzeckiej, tudzież za pomocą jazdy posłańczej kursującej między Żółkwią a Rawą ruską.

KONKURSY.

* Wydział krajowy ogłasza konkurs w celu nadania dwóch bezpłatnych miejsc funduszowych, p. n. „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacja" w Akademji wojskowej w Wiener Neustadt, w akademji marynarskiej i w akademji technicznej wojskowej w Wiedniu, dla uczniów, chcących się tamże kształcić w roku szkol-

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

11) POWIEŚĆ

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Wyszedłem, i niechętnie, powoli zmierzałem w kierunku mojego wierzchowca, oprowadzanego po obszernym placu.

— Kto ona? Kto tamta? A czy jedna z nich?... Petiffy nazywała się wioska... A Kardassy... dlaczego?...

Wtem usłyszałem głos za sobą:

— Panie rotmistrzu... panie rotmistrzu!

Odwróciłem się. Na ganku swego domku stał staruszek, którego byłem widział przy ołtarzu i wołał z uśmiechem:

— Panie rotmistrzu! kawa gorąca... Proszę, jeśli łaska... Śliwowica także... a i piana na koniku nie zaschła...

Podbiegłem ku gościnnemu proboszczowi, który mnie, jak wszystko dnia tego, za serce chwytał.

VII.

Proboszcz Petiffy był sympatycznym, i co więcej, gadatliwym staruszkiem.

Rozgrzawszy się wyborną śliwowicą i kawą, upewniwszy się co do wierzchowca, którego wprowadzono do stajni, myślałem, jakby sformułować kilka pytań, nasuwających mi się na język.

A ksiądz, jak wszyscy księża, lubiący szczególnie wojskowych, wypytywał się o pułk, o jego oficerów i konie, o nasze stacje i stosunki.

Wreszcie wyglądał już pod względem tych wiadomości mniej więcej zaspokojony, to też skorzystałem z tej chwili i zagadnąłem:

— Powiedzże mi proboszcz, kto jest właścicielem Petiffy?

— Pani Petiffy...

— Czy jedna z tych młodych i pięknych dam, które widziałem w kościele?

— A piękna! nieprawdaż? — podchwycił, uśmiechając się ksiądz i ciągnął z westchnieniem — tak, jedna z nich, a mianowicie brunetka jest panią Petiffy, ale dziwi mnie, że jej rotmistrz nie znasz...

— Dlaczego? — zapytałem zdumiony. Ksiądz się połapał.

— A prawda! to tak dawno temu... u nas starych, widzi pan, to czas tak leci... Zdaje mi się, że to wczoraj, a to...

— Co?

— Ot! stare dzieje... stare dzieje... ale myślałem, bo to mąż mojej pani był także oficerem piątego pułku...

Nie wiedziałem, o co wpierw pytać, czy o nazwisko tego męża, czy o nazwisko blondynki, czy o tysiąc innych rzeczy; i nie wiedziałem, jak pytać, by nie zrazić staruszka zbytnią ciekawością.

— Służę w piątym pułku — podchwyciłem — ośmnaście lat i nie przypominam sobie oficera, któryby się... Petiffy nazywał.

— Więc pan nic nie wiesz? — zawołał zdziwiony proboszcz, wlepiając we mnie swój spokojny wzrok.

— Nic!

— Mój Boże! — zawołał z zdumieniem — a ja od tylu lat marzyłem, by się spotkać z jakim oficerem piątego pułku, aby się dowiedzieć...

— Czego?

— Ano... wszystkiego!

— O czem?

— O moich paniach! I rotmistrz służysz ośmnaście lat i nic nie wiesz, nic, jak i co się stało...

Role nasze się zmieniły. Chcieliśmy się zobopólnie dowiedzieć czegoś...

— Być może, iż i wiem — odparłem — ale o oficerze Petiffym...

— Ależ mąż pani Petiffy — zawołał, obruszając się lekko mój pleban — nazywa się Kardassy.

— Kar...dassy... — szepnąłem.

— Znasz go pan?

— Doskonale!

— Mój miły Boże! Powiedzże mi więc, mój drogi, mój złoty rotmistrzu, dlaczego on tak zacną, taką miłą kobietę porzucił?...

Nastąpiło milczenie. Ksiądz wlepił we mnie swój wzrok, a ja nie wiedziałem, co dalej począć. Wreszcie zdecydowałem się na otwartość.

— Nie wiem! Będąc w przyjaźni z Kardassym, nic nie wiem. Nie wiem nawet, czy on ją, czy ona jego porzuciła. Nie wiem nic... i zdaje mi się, że proboszcz wogóle w tym dramacie wiesz więcej odemnie...

— Ja, — zawołał ksiądz — wiem tylko tyle, co widziałem. Próżno usiłowałem prawdę przeniknąć... Nikt prawdy nie wie... nikt nic nie wie. W okolicy mówią, jeźli o tem mowa, a teraz i coraz rzadziej o tem mowa: „To jest tajemnica piątego pułku". Myślałem też, że gdyby mi kiedy Bóg pozwolił spotkać oficera z... piątego pułku... — tu ciężko westchnął i kończył — ale i pan nie wiesz. Pan nic nie wiesz?

— Nic! prócz tego, że temu będzie lat dziesięć, jak Kardassy raz powrócił nie wiem zkąd nawet... bez żony... nieszczęśliwy... zmieniony do niepoznania... złamany! na całe życie...

Pleban oparł obie ręce na stole i słuchał mnie z ciekawością, właściwą tylko ludziom niemającym żadnych własnych trosk i zagadek.

Dawno mówić przestałem, a on wciąż myślał we mnie wpatrzony, nad mojemi kilkoma słowami. Wreszcie odezwał się:

— Więc ja już umrę i nie dowiem się nic o tych dwu kobietach, które codzień widuję i którymbym nieba, mój miły Boże, przychylić chciał... Więc... Ale bo widzisz, mój złoty rotmistrzu, tak to było...

Zażył tabaki, nie kichnął, tylko poprawił się na krześle i zaczął, a równocześnie rysy jego przybrały tajemniczy wyraz:

— Raz w rok po ślubie, tak, jakby dziś, choć to było latem, przyjechali z Pesztu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nym 1890 i 1891. O powyższe miejsca funduszowe mogą się ubiegać tylko młodzieńcy polskiej lub ruskiej narodowości, urodzeni w Galicji lub do Galicji należący. Termin podań do Wydziału krajowego upływa z d. 20 maja. (Bliższe szczegóły w nr 95 *Gazety Lwowskiej)*.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 25 kwietnia. — Doniosłem już, że śpiewacy wielkopolscy zebrać się mają w tym roku w Poznaniu. W tej sprawie ogłasza p. Bolesław Dembiński, co następuje: „Z odwołaniem się na nasze dawniejsze ogłoszenia, dotyczące zamierzonego „Zjazdu śpiewaków polskich w Poznaniu", zawiadamiamy uprzejmie poszczególne Towarzystwa i Kółka śpiewackie, że Zjazd odbędzie się w dniach 6 i 7 lipca r. b. Celem ostatecznego porozumienia się co do czynnego udziału w programie Zjazdu, prosimy uprzejmie szanowne Towarzystwa w tej mierze interesowane, o łaskawe przesłanie swych stanowczych oświadczeń najpóźniej do 15 maja r. b. pod adresem niżej podpisanego, Zarządu Koła śpiewackiego polskiego".

* Gniezno dnia 23 kwietnia. — Smuciło się nasze serce i wielu tych pątników, którzy doroczną swą pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha odbywać zwykli, że niebo tak nielitościwie formalną ulewę na dzień dzisiejszy nam zesłało. Ale niebawem ukazało się z poza chmur słońce i nastała pogoda! Widocznie św. Wojciech łaskawym jest na nas. Przybyło tu kilka tysięcy pątników, a każdy z nich tę przyjemną do domu zaniesie wiadomość, że nasz czcigodny i powszechnie szanowany ksiądz kanonik Andrzejewicz mianowany został biskupem. Zacny ten pasterz nie starał się o tę wysoką godność, ale otrzymał ją w dowód zasług, które położył około wykształcenia przewodników duszpasterstwa i sierót. Uroczysta jutrznia rozpoczęła się o godzinie 6 z rana przed ołtarzem św. Wojciecha, poczem odbywały się liczne msze św. aż do uroczystej sumy. Około godziny 10 ksiądz arcybiskup dr. Dinder, wprowadzony z pałacu biskupiego do archikatedry, rozpoczął wielkie nabożeństwo przed ołtarzem Męczennika, przystrojonym wraz z konfesją i trumną w girlandy, wieńce i jarzące światło. Na ołtarzu wystawioną była w wspaniałym relikwiarzu głowa św. Męczennika. Podczas sumy miał kazanie ks. kanonik Andrzejewicz, mianowany biskupem-sufraganem gnieźnieńskim. Ksiądz biskup dr. Likowski udzielił o godz. 7 wieczorem święceń klerykom. Święcenie na presbytera otrzymał ksiądz djakon Ławiński, a minorzysta Mierzejewski z Gniezna i trzech minorzystów z seminarjum poznańskiego otrzymało święcenia na subdjakonów. O godzinie 1 danym był obiad w pałacu arcybiskupim, w którym wzięło udział całe duchowieństwo czynne w nabożeństwie. Po obiedzie ksiądz biskup dr. Likowski udzielał sakramentu świętego Bierzmowania w kolegjum św. Jerzego. — Wczoraj dało tu poznańskie Towarzystwo dramatyczne pierwsze przedstawienie, ale niestety, jak zwykle, publiczność nie dopisała. Artyści wywiązali się znakomicie z swego zadania. Wyrażam im na tem miejscu nasze zupełne zadowolenie z życzeniem, aby doznali ze strony tutejszego obywatelstwa jak najwięcej materjalnego poparcia. Muzyka wojskowa pułku dragonów wybornie przygrywała w międzyaktach.

KURJER WARSZAWSKI.

* W *Warsz. Dniewniku* czytamy: „W przyszłym tygodniu w teatrze Wielkim odbędą się trzy przedstawienia operowe z udziałem dwóch znanych artystek rosyjskich i jednego również „russkiego" artysty. Tak w niedzielę, dn. 27 kwietnia, dana będzie opera Gounoda „Faust", w której rolę Małgorzaty wykona p. Sandra (Panajewa Karcowa), Siebla p. Kameńska i Walentego p. Aleni (Alennikow); we czwartek, dnia 1 maja, daną będzie opera Verdiego „Bal maskowy"; rolę Amelji odśpiewa pani Sandra (Panajewa-Karcowa); rolę Renata p. Alennikow, a w sobotę, dnia 3 maja, wystawiony będzie „Lohengrin" Wagnera, z udziałem w roli Elzy p. Panajewej Karcowej. W pierwszej i ostatniej z tych oper przyjmie także udział p. Sillich, a w „Balu maskowym" p. d'Andrade". Są to bohaterskie czyny Marji Andrejewny.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Jak wiadomo w Wiedniu dawniej utworzył się polski komitet ratunkowy w celu niesienia pomocy głodnej ludności Galicji. Staraniem jego urządzony ma być wielki koncert, którego dochód przeznacza się na cel powyższy. Odbędzie się on w dniu 9 maja w sali Towarzystwa muzycznego; podobno istnieje projekt sprowadzenia znanego chóru włościan bierzanowskich. Protektorat nad koncertem między innymi przyjęli: burmistrz Wiednia dr Prix, wiceprezydent Izby poselskiej Chlumecky, intendent teatrów Bezecny i t. d. Niezależnie od tego odbędzie się we wtorek drugi koncert na ten sam cel w sali Ehrbara na Wideniu. Wezmą w nim udział: panna Benisławska, śpiewaczka, — pani Paltinger-Tyberg, pianistka, oraz panowie Durinkiewicz, wiolonczelista, — Gärtner, wiolonista, Tyberg, skrzypek, i znany w Krakowie z udziału w ostatnim wieczorze mickiewiczowskim śpiewak p. E. Ohnet.

* Na jednem z ostatnich posiedzeń Wydziału filozoficzno-historycznego Akademji Umiejętności prezydent Akademji, Arneth, zdawał sprawozdanie z dzieła: „Miasta Pamfilji i Pizydji", wydanego przez hrabiego Karola Lanckorońskiego ze współudziałem G. Niemanna i E. Petersena.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *(b.)* Adolf Suligowski: „Drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie i jego znaczenie". Warszawa. Odbitka z Ateneum. — Znany mecenas warszawski, autor wielu cennych prac z dziedziny prawa i ekonomji, jeden z gorliwszych uczestników obu gal zjazdów prawników, wydał świeżo w Warszawie książkę pod powyższym tytułem, w której umiejętnie streszcza rezultaty drugiego wiecu, poddając krytyce głosy prasy warszawskiej, odzywające się podczas zjazdu. P. Suligowski rozbiera prace sekcji ekonomicznej, kładąc szczególny nacisk na referat o podziale gruntów włościańskich, która to kwestja wywołała zasadniczą dyskusję między członkami kongresu. Książka p. S. napisana dobrze i beznamiętnie jest pożądanym nabytkiem dla naszej niezbyt bogatej literatury prawniczej.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 27 kwietnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość Opieki św. Józefa i św. Teofila.

Kalendarz. Dziś Opieki św. Józefa i św. Teofila; jutro: św. Witalisa, męczennika i Pawła od Krzyża.

Kalendarz historyczny. 27 kwietnia 1733 roku: Sejm konwokacyjny w Warszawie. — 1831 roku: Dwernicki pobity od Rüdigera pod Boremlą, przechodzi do Galicji i składa broń. — 1863 roku: Joung de Blankenheim dowódzca polskich powstańców, zwycięża Moskali i wypiera ich do księztwa Poznańskiego.

Obchód rocznicy 3 maja. Uroczystość nadania konstytucji 3 maja obchodzoną będzie w naszem mieście, jak corocznie, nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów (o godz. 11 rano), oraz wieczorkiem muzyczno-wokalnym, połączonym z odczytem w sali Tow. Strzeleckiego.

W uroczystym obchodzie pamiętnego dnia weźmie również udział „Czytelnia akademicka", która łączy uczczenie 3 maja z otwarciem świeżo zawiązanej instytucji. W godzinach przedpołudniowych odbędzie się uroczyste nabożeństwo, wieczorem zaś w lokalu Stowarzyszenia (Rynek główny l. 37) wieczorek muzykalno-wokalny, a następnie uczta, na którą będą zaproszeni profesorowie Uniwersytetu oraz wybitniejsze osobistości z obywatelstwa i świata literacko-artystycznego.

Arcyksiążę Ferdynand Karol, w przejeździe z Jarosławia do Wiednia, zatrzymał się w naszem mieście i zabawi tu kilka dni. Arcyksiążę stanął w „Grand hotelu", gdzie wczoraj przedstawiały mu się wybitne osoby ze świata wojskowego. Z gmachu hotelowego powiewa chorągiew państwowa.

JE. baron Salis Soglio, jenerał kawalerji i inspektor generalny inżynierji, przybył do Krakowa celem zwiedzenia fortecy i robót prowadzonych przez dyrekcję inżynierji. Baron Salis oglądał wczoraj szczegółowo roboty arsenalskie i wyraził swe żywe uznanie z powodu postępu prac, oraz życzenie, aby warsztaty jeszcze w tym roku w ruch wprowadzone być mogły.

Do krak. Towarzystwa oświaty ludowej przystąpili: prof. Stanisław hr. Tarnowski z wkładką roczną 50 złr. i Rada gminna w Tarnobrzegu z wkładką 10 złr.

Stanisław Witkiewicz, artysta-malarz, przybył na czas dłuższy z Zakopanego do Krakowa.

Posiedzenie Komitetu Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, odbędzie się we wtorek 29 b. m. po południu.

Wyścigi międzynarodowe w Krakowie. Przez dwa dni, jak wiadomo, odbywały się w zeszłym tygodniu pod przewodnictwem hr. Romana Potockiego narady komitetu, oraz członków założycieli Towarzystwa wyścigów konnych. Na posiedzenia te przybyli umyślnie z Warszawy: hr. Ludwik Krasiński, hr. August Ostrowski, Adam Michalski, Stanisław Wołowski i Jan Zbijewski; ze Lwowa: hr. Jan Tarnowski, (z Chorzelowa), hr. Juljusz Bielski i Władysław Micewski; z miejscowych członków udział brali: hr. Antoni Wodzicki, Zygmunt Cieszkowski, pułkownik Polko, hr. Czesław i Józef Lasoccy, Władysław Morstin.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, stwierdzono, że liczba członków założycieli, którzy przyjęli na siebie obowiązek płacenia przez 25 lat kwoty od pięćdziesięciu do pięciuset złr. rocznie, wzrosła do czterdziestu siedmiu. Suma zaś osiągniętych tym sposobem wkładek wynosi rocznie 6750 złr., czyli o blisko tysiąc złr. więcej, aniżeli potrzeba na zamortyzowanie w przeciągu dwudziestu pięciu lat wraz z procentami sumy 100 000 złr. Na tej podstawie przeprowadzony został układ z krakowską kasą Oszczędności, która oświadczyła gotowość otwarcia kredytu do wysokości tej cyfry komitetowi Towarzystwa. Poręczenie za Towarzystwo przyjęli do tej pory na siebie hr. Roman Potocki, hr. Józef Potocki, oraz hr. Antoni Wodzicki; zobowiązania zaś na roczne wkładki członków założycieli stwierdzone być mają aktem notarjalnym. Prócz tego członkowie zwyczajni opłacać będą 25 złr. rocznie. W ten sposób załatwioną została kwestja finansowa. Lista członków założycieli pozostaje jeszcze otwartą do dnia 1 lipca b. r., w którym to czasie ma być zatwierdzony przez Namiestnictwo statut Towarzystwa, przez walne zgromadzenie uchwalony a na podstawie skombinowanych statutów lwowskiego, warszawskiego i wiedeńskiego Jockey-Clubu, przez dra Franciszka Paszkowskiego opracowany.

Według tego statutu dopuszczone być mają do toru krakowskiego konie zagraniczne bez różnicy pochodzenia, z tem jednak zastrzeżeniem, że według klasy wygranych wyścigów, podlegać będą musiały odpowiedniej nadwadze.

Na wniosek hr. Juljusza Bielskiego uchwalono, że na wypadek wyczerpania w dwóch pierwszych latach 60 tysięcy złr. bez odpowiedniego powodzenia, zwołane zostanie walne zgromadzenie członków Towarzystwa celem rozstrzygnięcia, czy dalszy kredyt ma być wyczerpany do końca, czy też nastąpić ma rozwiązanie Towarzystwa.

W końcu postanowiono wyrazić podziękowanie Radzie miasta Krakowa za układ z jej delegatami, przez hr. Zygmunta Cieszkowskiego przeprowadzony, mocą którego gmina ma odstąpić Towarzystwu na lat dwadzieścia pięć łąkę po lewej stronie Rudawy na Błoniach położoną, za roczny czynsz 2000 złr, oraz przeznaczyć 1000 złr. rocznie, jako jedną z nagród krakowskiego toru. Komitet żywi nadzieję, że nagroda ta powiększaną będzie stopniowo w miarę, jak z każdym rokiem coraz widoczniej stwierdzić się dadzą korzyści, wypływające dla naszego miasta z założenia wyścigów. Sądzi niemniej, że wzgląd ten wpłynąć powinien również i na wysokość składkowej nagrody samych mieszkańców Krakowa (Bürgerpreis), którzy właściwie największy, bo bezpośredni z wyścigowych zjazdów będą mieli pożytek.

Po uchwaleniu budżetu na założenie toru w sumie 15 tysięcy złr, budowę stajni na czterdzieści koni 12 tysięcy złr., na nagrody, trybuny, koszta kancelaryjne i inne wydatki do sumy 45 tysięcy złr., postanowiono urządzić pierwsze wyścigi w połowie czerwca przyszłego roku. Program biegów rozłożony ma być na trzy dni czyli na cały tydzień.

Do komitetu wybrany został również na ostatniem posiedzeniu hr. Chołoniewski, adjutant przyboczny arcyksięcia Ludwika Wiktora.

Z Czytelni akademickiej. Na walnem zgromadzeniu „Czytelni akademickiej", odbytem z dnia 24 b. m., obrano następujący Zarząd:

Prezes: Marjan Stefan Grzybowski, zastępca: Adam Rozwadowski, sekretarz: Kazimierz Lubomirski, podskarbi: Kazimierz Ehrenberg, bibljotekarz: Ernest Deiches. Wydziałowi: Romuald Binder, Wiktor Doleżan, Zygmunt Lasocki, Stefan Maleczyński, Bronisław Ślaski, Jan Starzewski, Rudolf Starzewski, Leon Świeżawski, Władysław Patkiewicz, Władysław Mikuski, Antoni Zoll, Józef Zagórski, Wincenty Wróblewski, Wachholz Leon. Zastępcy: Waligórski Jan, Maleszewski, Seweryn Zygmunt, Kochanowski, Dworzaczek.

W muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 26 kwietnia od godziny 12—1 publiczny odczyt prof. uniwersytetu Wgo Szajnochy „O początkach organicznego życia na kuli ziemskiej".

Uczczenie pamięci Tarasa Szewczenki. Wieczorek, ku czci Tarasa Szewczenki, z powodu 29 rocznicy śmierci poety, urządzony staraniem Stowarzyszenia akademickiego, „Akademiczna Hromada", odbędzie się w poniedziałek dnia 5 maja w sali „Sokoła". W koncercie weźmie między innemi udział znana śpiewaczka p. Pawlikówna, artystka opery lwowskiej. Dochód z wieczorku przeznaczony w połowie na rzecz Stow. „Bratnia pomoc" i bibliotekę „Akademicznej Hromady".

(a. d.) **Z Towarzystwa muzycznego.** Rozpoczęto więc, po Mierzwińskim, wczoraj koncerty w sali „Sokoła". Przykład był dobry i z pewnością oddziała w przyszłości pomyślnie na wszystkie wieczory, tamże urządzane, jak wpłynął na wczorajszy koncert Towarzystwa muzycznego. Tłumnie zebrana publiczność była zupełnie zadowolona z miejsc swoich, do których niepotrzebowała się cisnąć; ani męczyć zbytniem gorącem. Koncert składał się z utworów dwóch najznakomitszych naszych współczesnych kompozytorów: Żeleńskiego i Noskowskiego. Słuchacz mógł ocenić i porównać twórcze talenty, z których pierwszy posiada szeroki polot i inwencję niepospolitą, drugi zaś tłómaczy niezrównanie tematy ludowych melodyj na wspaniały język artystyczny. „Rok w pieśni ludowej", Noskowskiego tchnie poezją, wydobytą ze wsi polskiej, którą podsłuchiwać umie autor „Morskiego Oka", jak nikt inny. Chóry pod dyrekcją p. Barabasza wykonały wszystkie części pieśni z poczuciem piękności, zawartych w utworze. Należy się za to uznanie dyrektorowi, że włożył tyle pracy w wyćwiczenie zbiorowego ciała, odgrywającego zawsze tak ważną rolę w produkcjach muzycznych. Panna Ryta Andrzejkowiczówna odśpiewała solową partję z prostotą a bardzo wdzięcznie. O dziełach Żeleńskiego nie mówimy obecnie, ponieważ przed paru tygodniami mieliśmy na tem miejscu sposobność wypowiedzieć o nich swoje zdanie. Orkiestra 13 pułku zawsze karna i dobrze prowadzona.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godz. 3 popołudniu w lokalu własnym.

Stacja popasowa. Między wylotem ulicy Łobzowskiej a ulicą Długą i Szlakiem, na placu zwanym Przystankiem kolejowym wojskowym, będzie urządzona stacja popasowa dla bydła i trzody, potrzebne zaś na ten cel fundusze, uchwaliła wyasygnować Rada miejska z kasy gminnej. Liczba przybywającego bydła i trzody, wynosić ma tygodniowo 10.000 sztuk. Krakowska stacja będzie również kontumacyjną.

W ogrodzie strzeleckim od wczesnej wiosny czynią się wszelkie przygotowania, mające na celu upiększenie i urozmaicenie tego ulubionego dla Krakowian miejsca wytchnienia i rozrywek, na co Zarząd Towarzystwa strzeleckiego nie szczędzi starań i kosztów. Ścieżki świeżo założone, dawne wygracowane, ozdobne kląby i gazony, rozłożyste drzewa — robią bardzo miłe i przyjemne wrażenie — Dla amatorów urządzoną została ulepszona kręgielnia; w nowo otwartej sali restauracyjnej, na 1 piętrze bilard, a zczasem wprowadzone zostaną inne rodzaje zabaw i rozrywek towarzyskich tak dla dorosłych jak i dla dzieci, a jeżeli dodamy, że na koncertach przygrywać będzie muzyka wojskowa pod osobistym kierownictwem p. kapelmistrza Hocka — to śmiało powiedzieć możemy, że ogród Strzelecki stanie się bardzo przyjemnem i jedynem miejscem zbiorowem nawet dla wybredniejszej publiczności. Przy tej sposobności wartoby podnieść jeden ujemny nieco rys zwyczajów naszego Krakowa. W najpiękniejsze dni wiosenne i letnie miasto nasze ożywia się rano zaledwie około godziny 9, a nawet i później, a byłoby to połączone z niemałą przyjemnością i korzyścią dla zdrowia, byle Kraków zechciał wstawać raniej, zamiast przesypiać najpiękniejszą część dnia. Przykład pod tym względem dadzą z pewnością Panie i zyskają sobie uznanie, że w naszym ospałym grodzie wprowadzą tak korzystną i ożywczą zmianę. Podnosimy myśl tę tem bardziej, że można tu mieć wszelkie wody mineralne, mleko świeże, kawę wyborną i chleb wiejski.

Drugi już dom wali się w tym roku na Kazimierzu, na szczęście niezamieszkały, gdyż jako przytykający do zawalonego 9 marca, opróżniony został z zalecenia inspektora budownictwa p. Wincentego Wdowiszewskiego. Zawalenie się nastąpiło wczoraj około 5 po południu, a runęła część ściany oficyny od połowy II piętra. Dom ten jest własnością p. Ornsteina, oznaczony l. 10, przy ul. Szerokiej.

Znaleziony pierścionek. Ludwika Kurkowa, wyrobnica, złożyła w biurze Dyrekcji Policji znaleziony przez siebie pierścionek złoty z djamentem.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 25 kwietnia.

Hotel Saski: Ks. Kalikst Poniński ze Lwowa, Marja Boniecka z Warszawy, Edward Boniecki z Warszawy, H. Gatter, pułkownik z Wiednia, Leokadja Matuszewska z Warszawy, Sergjusz Niemojewski z Włoszczowy, Olga Struszkiewicz z Niewężowa, Ryszard Schlein z Berlina, Kazimierz Ajdukiewicz ze Lwowa, Leon Sternbach ze Lwowa.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 26 kwietnia. Oficjalna „Wien. Abendpost" ogłasza następujące bardzo ważne zawiadomienie: „Wiadomości telegraficzne pomieszczane w dziennikach o rozruchach w Bielsku i Białej z dnia 23 b. m. zawierają także uwagę, iż wojsko naprzód strzelało nabojami ślepemi, później dopiero, kiedy to okazało się bezskuteczne, użyło ostrych. Wskutek informacji u źródła kompetentnego, trzeba zaznaczyć, że wogóle ślepemi nabojami nie strzelano; już po pierwszej salwie wielu ekscedentów było zabitych, i kilku rannych. Nie można zatem wątpić, w to, że jak najpoważniej używa się broni w sposób ustawami nakazany".

Wobec wypadków bialskich, prezydent ministrów i kierownik ministerjum spraw wewnętrznych hr. Taaffe czuł się spowodowanym zwrócić uwagę wszystkich naczelników kraju na prawne oznaczenia, według których można zastosowywać postępowanie pokojowe. Prawdopodobnie wobec tego, we Floridsdorf, gdzie wzburzenie robotników doszło już do punktu kulminacyjnego i lada dzień należy oczekiwać ekscesów, zarządzony zostanie stan wojenny.

Wiesbaden 26 kwietnia. Krąży pogłoska, że cesarzowa Augusta Wiktorja wracając w towarzystwie cesarza niemieckiego z Darmstadtu, odwiedzi cesarzową Elżbietę.

Wiedeń 26 kwietnia. W Izbie poselskiej przy rubryce „Obrona krajowa", przemawiał antysemita Kaiser; zastanawiał się nad sprawą oszustw emigracyjnych nader niebezpiecznych dla armji. Klerykalny Pscheiden życzy sobie, żeby w armji więcej pielęgnowano ducha religijnego, a wskutek tego żołnierz stanie się dzielniejszym i odważniejszym. Budżet dla obrony krajowej przyjęto.

Wiedeń 26 kwietnia. Ruch między robotnikami wzrasta ze wszystkich stron. We wszystkich warsztatach oczekiwać można strejków dłużej trwających, które zaczną się tylko w dniu 1 maja. Wzburzenie ma formy nader niebezpieczne. Według wiadomości z krajów alpejskich należy tam także oczekiwać zaburzeń.

Budapeszt 26 kwietnia. Już ustanowiono program demonstracyjnego mityngu w dniu 1 maja, który ma się odbyć w lasku miejskim. Robotnicy udadzą się tam gromadnie, rozwinąwszy białą chorągiew na znak pokojowego charakteru demonstracji. Na miejscu będzie przemawiało trzech mowców, poczem uchwaloną zostanie znana rezolucja i rozrzucone będą broszury w liczbie 50.000 egzemplarzy. Zresztą być także może, że całej uroczystości nie będzie.

Naczelnik miasta żąda od przywódców, żeby przyjęli na siebie gwarancję za to, iż zgromadzeni spokojnie rozejdą się do domów. Robotnicy oświadczają, że gwarancja taka jest rzeczą niemożliwą. Jeżeli naczelnik miasta będzie obstawał przy żądaniu, robotnicy postanawiają nie odbywać zgromadzenia, całą winę konsekwencji tego postępowania zwalając na władze.

Komendanci kompanji, tak tutaj jak i wszędzie w całej monarchji, przywołali do siebie podoficerów i przykazali im surowo, żeby pilnie czuwali nad tem, iżby żadne socjalistyczne pisma nie krążyły między żołnierzami.

Ostrawa morawska 26 kwietnia. Niepokój się nie zmniejsza; między robotnikami wrze ustawicznie. Ogłoszenia władz wszystkie pozrywane. Krążą pogłoski, że burmistrz Gerlich otrzymał anonimowe listy z pogróżką śmierci, jeśliby śmiał jeszcze jedną chociażby wydać odezwę.

Grac 26 kwietnia. Malarze pokojowi, piekarze, rzeźnicy, lakiernicy, kamieniarze — strejkują. Wojsko stoi w pogotowiu.

Leoben 26 kwietnia. Izba handlowa wybrała fabrykanta Pecza do Rady państwa.

Berlin 26 kwietnia. Rada związkowa zatwierdziła projekt ustawy Windhorsta, uchwalony przez parlament, dotyczący zniesienia ustawy o wydaleniach. Tak więc znowu upadła jedna z ważnych podpór kulturkampfu, w obronie której ks. Bismarck walczył do upadłego.

Petersburg 26 kwietnia. Dotychczas corocznie wydawano rozporządzenie, tyczące się ułatwień w przejeździe przez granicę dla ludności galicyjskiej. Rozporządzenia, które wyszły świeżo, a zawierające obostrzenia przepisów paszportowych, nie zawierają o ulgach żadnej wzmianki. W sprawie rozporządzenia dotyczącego wyłączenia w Królestwie polskiem żydów od prawa posiadania większej własności i osiedlania się na wsi, ma być wyznaczony termin 5 lat na wywłaszczenie tych, którzy już posiadają większą własność i na przeniesienie się do miast.

Kopenhaga 26 kwietnia. Rząd oświadczył, że na obchodzenie majowego święta nie pozwala.

Wiedeń 26 kwietnia. Usposobienie giełdy przychylne. Akcje kredytowe 294·50, Anglobanki 144·20, Akcje Länderbanku 216·30, Renta majowa 89·07, Renta złota 102·50.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 kwietnia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	20	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	89	30	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	109	60	kraj. galic..	—	—
5% pa. nie.	100	85	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	948	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	295	70	4½% Listy zas.		
Londyn	117	80	Bank kr. g...	—	—
Napoleony	9	43	Akc. Länderb..	216	60
Dukaty	5	63	„ kol. Kar.-L.	192	25
Marki	58	27½	„ „ lw.-czer.	231	25
5% Ren. w. pap.	99	35	„ „ połudn..	119	75
4% „ „ złota	102	60	Ruble	130	25
Losy prem. w..	135	50	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: stałe.

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 25 kwietnia).

Pszenica biała od 9.35 do 9.65; czerwona od 9.35 do 9.70; żółta od 9.30 do 9.65; żyto 8.25 do 8.50; jęczmień od 7.25 do 8.25; na paszę od 6.50 do 6.75; owies od 7.50 do 8.—; Groch —·— od —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

NADESŁANE.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

JAK W ŻYCIU.

21) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Rassockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Przemawiasz jak Sfinks zagadkowo! — odrzucił śmiejąc się Paryżanin. — Ale muszę przeniknąć tę twoją tajemnicę! Pomysł boski, strzelił mi do głowy. Wpół do dwunastej... nie mogłeś jeszcze zjeść śniadania. Zabieram cię jak swego, do Kawiarni angielskiej, i tam pogawędzimy z całą swobodą.

Ireneusz nie zaniedbał żądać na wstępie osobnego gabinetu; mimo wielkiego trzpiotowstwa i lekkomyślności, młody ten chłopak był nader sprytny i wszystko w lot pojmował. Dziwne znalezienie się Rolanda, jego nerwowe rozdraźnienie, wielce go zaniepokoiły. Czuł instynktowo, że dawny kolega i przyjaciel ma mu się zwierzyć z niejednem. Lepiej zatem będzie, gdy znajdą się sam na sam i gdy nikt nie będzie mógł im przeszkodzić. Po raz pierwszy, brat Alicji, był dziwnie swobodny, i miał umysł zupełnie jasny. Spotkanie się z nim Ireneusza, tak przyjazne, tegoż werwa, wesołość zaraźliwa, podniecały siły i w tym nieszczęśliwym, którego los przekorny złamał i pokonał. Roland doznał fizycznej niejako rozkoszy, zasiadając do stołu, w Kawiarni Angielskiej. Każda potrawa, wydawała mu się wyśmienitą; i on, który zaznał niegdyś wszelkiego zbytku w życiu, uczuł coś podobnego do wrażenia nędzarza w łachmanach, którego różczka czarodzieja przemienia niespodziewanie w miljonera. Ireneusz przypatrywał mu się w milczeniu i zwolna zaczynał wszystko odgadywać. Roland musiał być ubogim, więcej nawet!... nędzarzem... Trochę go tylko zbijały z tropu, cienkość bielizny i strój nader elegancki.

Gdy skończyli śniadanie, Ireneusz podał cygaro przyjacielowi.

— Ejże! nie palisz Rolandzie? Ah! przypominam sobie! Cygaretka, tylko cygaretka! jak niegdyś w liceum. A więc! pal twoją cygaretkę i opowiadaj szczegółowo, co się z tobą działo po śmierci ojca?

I Roland zaczął smętne, ponure opowiadanie. Wspomniał nawiasem, jak on i siostra popłacili co do grosza długi zmarłego bankiera, aby zostać następnie rzuconymi na pastwę niedostatku... nędzy prawie. Mówił bez goryczy ale z uniesieniem, pełnem ognia i wymowy. W miarę jak przechodził w myśli te dni straszne; jak sobie przypominał jednę po drugiej przebyte męki piekielne, krew mu biła do głowy i blade dotąd policzki zaczynały się mocno rumienić. Ireneuszowi serce się bolem ściskało. Czyż podobna, żeby młodzieniec tak zdolny, tak wykształcony jak Roland, mógł tyle znieść i przecierpieć?

— Mój biedny, drogi Rolandzie! — szepnął pomięszany — musiałeś mnie wziąć przed chwilą za lekkoducha bez krzty serca i uczucia! Ale gdzież bym się mógł był prawdy domyśleć? Czyż byłbym przypuścił, że ty jesteś blizkim nędzy, któryś zawsze między nami za mędrca uchodził?! Wszak mówisz po angielsku i po niemiecku, nieprawdaż?

— I po włosku nawet.

— To mój tatko by się zdumiał dopiero! Powtarza wiecznie swoim tonem sztywno-urzędowym:

— „Człowiek mówiący dwoma obcemi językami stanie za dwóch ludzi!“

— To ja powinienbym starczyć za czterech — uśmiechnął się Roland.

Z łokciami na stole, z wzrokiem w sufit wlepionym, Ireneusz zdawał się nad czemś dumać głęboko.

— Słuchaj! — zawołał po chwili milczenia. — Zrobię wszystko, byle cię wydobyć z tej niedoli!

— Powiedz raczej: — „Aby ci życie uratować“. — To będzie właściwszem określeniem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 26/4.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	130	—	131	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	25	59	25
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	50	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

L. 681
K. Ch.

OBWIESZCZENIE.

Walne Zgromadzenie

Delegatów robotników i Reprezentantów pracodawców

odbędzie się w dniu 27 Kwietnia b. r., tj. w niedzielę o godzinie 9 rano w sali obrad Rady miejskiej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Wydziału nadzorczego z czynności kasy za rok 1889 od 15 lipca do 31 grudnia i udzielenie Zarządowi Kasy absolutorjum.
2. Wybór uzupełniający 3 członków do Zarządu Kasy.
3. Wybór Wydziału nadzorczego Kasy.
4. Wybór Sądu polubownego.
5. Wnioski Reprezentantów pracodawców i delegatów robotników.

Każdy z P. P. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad, winien okazać kartę legitymacyjną, uprawniającą Go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia.

Kraków 19 Kwietnia 1890.

380(3-3) *Zarząd miejskiej kasy dla chorych.*

ODEZWA.

Sejm galicyjski uchwalił w 1886 r. by uwolnić od podatków krajowych i dodatków do tychże na lat 10 każdą, na większą skalę, w poszczególnych gałęziach przemysłu założoną do 1894 r. fabrykę.

Uchwała ta, która zbawienną być winna dla kraju naszego, gdyż zachęcić powinna kapitalistów zagranicznych do odpowiedniego korzystania z niej, nie doznała mimo to pożądanego dotychczas skutku, tak, że wypada zastanowić się nad przyczyną tego niepomyślnego wyniku.

Główną bezwarunkowo przyczyną tego wyniku jest niewątpliwie okoliczność, że kapitalista zagraniczny, choćby nawet znał treść owej uchwały sejmowej i chciałby korzystać z niej, nie wie, w którą stronę kraju naszego się obrócić, do kogo się udać po informacje i na jaki fabrykat zwracać swoją uwagę.

Podpisany, czując się powołanym do pośredniczenia w tej sprawie między właścicielem lub badaczem z jednej a kapitalistą zagranicznym z drugiej strony, przedsięwziął poczynić odpowiedne kroki dla rozgłoszenia po większych państwach przemysłowych wyż wymienionej uchwały sejmowej, względnie traktować osobiście w celu zjednania dla naszego kraju osobistości zamożnych lub towarzystw akcyjnych.

Do wykonania wszakże tego zamiaru niezbędnemi dla mnie są wszelkie dane, na podstawie których miałyby poszczególne zakłady fabryczne rację bytu u nas.

Wzywam przeto wszystkich pp. właścicieli, przemysłowców i t. p., którzy posiadają czyto jaki materjał surowy zdatny do większego eksploatowania, czyto projekt jaki — oparty na pewnych danych i odpowiedni do urzeczywistnienia — by zechcieli zakomunikować mi te swoje dane, na podstawie których będę mógł dopiero poczynić dalsze kroki dla zachęcenia kapitalistów zagranicznych.

Hieronim Weiss

właściciel c. k. koncesjonowanego Biura Informacyjnego w Krakowie, ul. Mikołajska 4.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.